

RAFAŁ MICHALSKI

UNIwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

METABASIS1@WP.PL

Paradoksy freudowskiej teorii wyparcia Część II

1. Wyparcie a językowa artykulacja

Zacznijmy od przypomnienia podstawowego paradoksu teorii wyparcia. W artykule *Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw* (1909) Freud uznaje, że wyparta treść pozostaje w świadomości jako „obojętne”, pozbawione obsady energetycznej wyobrażenie, jednak w późniejszym tekście *Wyparcie* (1915) stwierdza, że wyparcie bezpowrotnie oddziela wyparte wyobrażenie od świadomości. Odrzucenie popędowego roszczenia (niedopuszczenie do odprowadzenia zawartej w nim energii w postaci działania) odpowiadałoby – we wcześniejszym tekście – izolacji reprezentującego go wyobrażenia w świadomości. Izolacja w nerwicy natręctw, bo o niej tu mowa, oznacza przerwanie związku „zakazanego” wyobrażenia z innymi wyobrażeniami, w rezultacie czego świadomość nie czyni żadnego użytku z izolowanego wyobrażenia (nie przekłada go na jakąś formę działania, ekspresji czy motorycznej aktywności), nie spożytkowuje go również w procesach myślowych. Izolowane w ten sposób wyobrażenie znajduje się wprawdzie w polu

świadomości, ale nie jest jej intencjonalnym przedmiotem – obiektem uwagi, wspomnienia, kalkulacji etc. W pozostałych nerwicach przeniesieniowych Freud przyjmuje natomiast pełną amnezję, całkowite oddzielenie wyparte go wyobrażenia od świadomości. Czy mamy zatem tutaj do czynienia ze sprzecznością, czy raczej z większym zniuansowaniem koncepcji, a być może z załączkiem (nigdy niewyartykułowanej do końca) idei, że wyparcie jest procesem stopniowym? Jeśli ostatnia sugestia jest słuszna, oznaczałoby to, że często podkreślane w literaturze tematu rozróżnienie między wyparciem a stłumieniem (*Unterdrückung*) nie ma uzasadnienia na gruncie ustaleń samego Freuda.

Za taką interpretacją częściowo przemawiałby fakt, że Freud w swojej praktyce terapeutycznej nie przywiązywał dużego znaczenia do filozoficznej refleksji. Doświadczenie kliniczne dostarczało mu licznych przykładów tego, że nawet trafne wyjaśnienia, przekonujące interpretacje terapeuty w żaden sposób nie wpływają na postawę pacjenta. Dzięki „przekonującej” argumentacji psychoanalityka chory uzyskuje jedynie akustyczne wyobrażenie o wypartej treści, która pozostaje niedostępna dla świadomego wspomnienia. Likwidacja wyparcia wymaga bowiem powiązania nieświadomego wyobrażenia obsadzonego stałym ładunkiem traumatyzującej energii psychicznej ze świadomym, akustycznym wyobrażeniem. Dopiero powiązanie, czy też gwałtowne „spięcie” zapisów pochodzących z dwóch odmiennych obszarów psychiki może zlikwidować opory wywołane wyparciem zakazanej treści psychicznej¹. Innymi słowy, sama interpretacja symptomu chorobowego dokonana przez psychoanalityka nie wystarcza, pacjent musi bowiem przy jego wsparciu samodzielnie „przepracować” opory stawiane przez Ja i nieświadomość, musi przejść od czysto intelektualnego przyjęcia zaoferowanej mu wykładni do przekonania powstałego na bazie przeżycia wypartych popędów, które podsycają opór. Gdy zostanie przekroczony opór świadomości, należy jeszcze pokonać przymus powtarzania, czyli siłę oporu, z jaką nieświadome wzorce przyciągają wyparte procesy popędowe². W rezultacie przepracowania oporów dochodzi do integracji nieświadomości i przedświadomości w izolowanym dotychczas wyobrażeniu.

¹ Por. Z. Freud, *Nieświadomość*, przeł. M. Poręba, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, Warszawa 2009, s. 102.

² Por. tenże, *Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, Warszawa 2007, s. 165–174.

Powtórzmy, w psychoanalizie nie chodzi o narracyjną rekonstrukcję traumatycznego wyobrażenia, o uświadomienie w sensie werbalizacji wypartych fragmentów biografii. W trakcie procesu terapeutycznego językowa akceptacja przybiera zwodniczą postać „pustej mowy”, której towarzyszy nieświadoma negacja – pacjent wypowiada wówczas „prawdę” o sobie w taki sposób, jak gdyby nie był jej świadomy, jak gdyby nie mówił o sobie samym, lecz o jakimś wymyślanym *alter ego*.

Wydaje się, że opisany przez Freuda na przykładzie nerwicy natręctw proces powstawania i likwidacji wyparcia wyjaśnia wskazaną wcześniej sprzeczność (nieświadome wyparcie dokonane przez świadome Ja), jednakże opis ten nie zgadza się z podstawową definicją wyparcia jako trwałego odrzucenia zakazanego impulsu z obszaru świadomości. Ostatecznie moglibyśmy przyjąć takie wyjaśnienie, pod warunkiem, że sam Freud zgodziłby się na zmianę własnej koncepcji i uznał, iż proces wyparcia przypomina leibnizjańskie continuum percepcji układających się w szeregu uporządkowanym według stopnia przejrzystości, na co Freud nie chce jednak przystać. W obliczu tego paradoksu pozostaje nam bardziej szczegółowo przyjrzeć się przesłankom teorii *Verdrängung* w szerszym kontekście funkcjonowania aparatu psychicznego.

Kluczem do zrozumienia mechanizmu wyparcia w nerwicy natręctw jest przerwanie łączności między wyobrażeniami słownymi a rzeczowymi. Podobny pod wieloma względami proces zachodzi w przypadku schizofrenii. Schizofreniczna mowa charakteryzuje się – w największym skrócie – tym, że struktura naturalnego języka ustanawiana za pośrednictwem procesu wtórnego ulega dezorganizacji, ponieważ słowa (akustyczne wyobrażenia słowne) zostają podporządkowane prawom procesu pierwotnego (zasada kondensacji, przesunięcia). W istocie schizofreniczne metamorfozy słów poddawane są „temu samemu procesowi, który z utajonych myśli sennych tworzy obrazy senne”³. Ścisłej rzecz ujmując, schizofreniczna mowa kieruje się czysto akustycznymi skojarzeniami. Nie oznacza to bynajmniej, że mowa ta jest całkowicie bezsensowna – wprawdzie nie artykułuje ona *explicite* wypartych wyobrażeń, jednakże w swoim treściowym ukierunkowaniu częściowo odnosi się do „realnych” przeżyć. Słowa podlegają tutaj swobodnemu fantazjowaniu w ten sposób, że nie tracą zupełnie powiązania z konwencjonalną „rzeczywistością”, dlatego mogą być częściowo zrozumiałe dla innych – terapeuta może odkryć w schizofrenicznej mowie pewną indywidualną „logikę”, która rządzi nietypowymi skojarzeniami i pozwala wyjaśnić wyszukane, zaskakujące kon-

³ Z. Freud, *Nieświadomość...*, s. 125.

strukcje językowe (neologizmy, metafory, związki frazeologiczne etc.), które tworzy chory.

W przeciwieństwie do schizofrenika osoba cierpiąca na nerwicę natręctw może w pełni wyartykułować wypartą treść. Czyni to za pośrednictwem izolowanych wyobrażeń słownych, jednak, jak już pisaliśmy, werbalizacja i czysto intelektualne zrozumienie w żaden sposób nie przyczyniają się do likwidacji wyparcia. Pomimo wskazanej różnicy zasadniczy rys wyparcia w obydwu schorzeniach jest podobny: niezależnie od tego, czy język zachowuje się „obojętnie” wobec tego, co wyparte (nerwica natręctw), czy też umieszcza je w całkiem innym kontekście (schizofrenia), nie jest w stanie zintegrować (dostępnych świadomości) wyobrażeń słownych z odrzuconymi wyobrażeniami rzeczowymi. W obydwu przypadkach język funkcjonuje jako powierzchowna, uwikłana w fantazmatyczne konstrukcje „pusta mowa”, na podobieństwo heideggerowskiej gadaniny (*das Gerede*).

Przekładając to na terminologię Fregowską, możemy również powiedzieć, że schizofreniczny i nerwicowy język traci związek z płaszczyzną znaczenia (*Bedeutung*). Znaczenie w kontekście psychoanalizy nie miałoby jednak charakteru ontologicznego, lecz odnosiłoby się do intrapsychicznych myśli, pragnień, wyobrażeń i afektów. W modelu freudowskim wyobrażenia rzeczowe (znaczenia) składają się ze śladów pamięciowych wcześniejszych przeżyć (zawierających również złożone odniesienia do innych osób, np. „miłość do”, „wstręt przed” etc.), dlatego wyobrażenia słowne (konwencjonalnie wytworzone „sensy” – w terminologii Fregego) odsyłają ostatecznie do wspomnień, których część uległa wyparciu.

Wyparcie przecinałoby zatem związek między znaczeniem a sensem, prowadząc w konsekwencji do tego, że werbalizacja odrzuconych treści nie wyraża rzeczywistych przeżyć i przestaje motywować do działania (w szerokim znaczeniu tego słowa). Schizofreniczna mowa artykułuje wiele wypartych treści, które w przypadku nerwic przeniesieniowych (nerwica natręctw, histeria lękowa i konwersyjna) wychodzą na światło dzienne dopiero dzięki interwencji terapeuty. Ekspresja schizofrenika charakteryzuje się osobliwą „starannością” i wyszukaniem, jednakże dezorganizacja struktury języka czyni go niezrozumiałym dla postronnej osoby. Słowa ulegają kondensacji, ich obsada energetyczna zostaje przesunięta na inne niepowiązane bezpośrednio wyrażenia tak, że bardzo często jedno słowo reprezentuje cały łańcuch myśli⁴. Podobne zjawisko zachodzi w procesie powstawania marzenia

⁴ Tamże.

sennego, chociaż – jak zauważa Freud – między schizofrenicznym językiem a snem istnieje istotna różnica:

W wypadku tej ostatniej [schizofrenii, R. M.] to same słowa wyrażające myśl przedświadomą stały się przedmiotem opracowania przez proces pierwotny; w marzeniu sennym opracowaniu nie są poddane słowa, lecz wyobrażenia rzeczowe, do których sprowadzane są słowa. Marzenie senne zna regresję topiczną – schizofrenia jej nie zna; w wypadku marzenia sennego komunikacja pomiędzy (*pśw*) obsadami słownymi i (*nśw*) obsadami rzeczowymi przebiega swobodnie; cechą charakterystyczną schizofrenii jest to, że komunikacja ta jest zamknięta⁵.

Za osobliwy charakter schizofrenicznych symptomów i tworów zastępczych odpowiada zatem przewaga relacji językowych (między wyobrażeniami słownymi) nad odniesieniami rzeczowymi (między wyobrażeniami rzeczowymi). W przeciwieństwie do nerwicowych formacji zastępczych wytwory schizofrenicznej mowy opierają się na podobieństwie słownym, a nie rzeczowym (treściowym). Wspólną cechą wyparcia schizofrenicznego i nerwicowego jest natomiast wycofanie świadomej obsady z wyobrażeń rzeczowych, przy czym w schizofrenii wycofanie to ma charakter bardziej gruntowny.

Powyższe ustalenia nie zbliżają nas jednak w żaden sposób do rozwiązania paradoksu, który wynika z przzerwania związku między wyobrażeniami słownymi a rzeczowymi w procesie wyparcia.

Można by się raczej spodziewać, że wyobrażenie słowne jako przedświadoma część pierwszej fazy wyparcia wytrzymało i że pozostało zgoła nie obsadzone, podczas gdy wyparcie kontynuowane było aż do nieświadomych wyobrażeń rzeczowych. Na tym polega jednak trudność zrozumienia. Okazuje się, że obsada wyobrażenia słownego nie należy do aktu wyparcia, lecz że stanowi ona pierwszą próbę restytucji czy uleczenia, które w tak spektakularny sposób dominują w obrazie schizofrenii. Próby te zmierzają do odzyskania utraconych obiektów, a może się zdarzyć, że próbując dopiąć swego, ruszą do obiektu drogą wiodącą przez jego część słowną, przy czym będą musiały zadowolić się słowami zamiast rzeczy⁶.

⁵ Z. Freud, *Metapsychologiczne uzupełnienie teorii marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, [w:] *Tenże, Psychologia nieświadomości*, Warszawa 2009, s. 139.

⁶ *Tenże, Nieświadomość...*, s. 129.

Zgodnie z tym opisem akt wyparcia obejmuje wyobrażenia słowne również w schizofrenii, dlatego pojęcie wyparcia można odnieść do obydwu chorób psychicznych – różnicę tworzyłaby tutaj jedynie formacja zastępcza, która powstaje w nerwicach przeniesieniowych za pośrednictwem wyobrażeń rzeczowych, w schizofrenii zaś – za pośrednictwem wyobrażeń słownych. Ponadto wydaje się, że proces pierwotny nie obejmuje wszystkich wyobrażeń słownych korespondujących z aktem wyparcia, co sugeruje uwaga Freuda, że schizofrenik może wyrazić wiele wypartych treści w przeciwieństwie do chorego na nerwicę, który w ogóle nie jest w stanie ich zwerbalizować ani, tym bardziej, uświadomić sobie.

W później opublikowanym artykule *Zaprzeczenie* (1925) Freud ponownie relatywizuje początkową tezę o absolutnym odrzuceniu tego, co wyparte z obszaru świadomości. Zacytujmy odnośny fragment:

A zatem wyparta treść wyobrażenia czy myśli może przeniknąć do świadomości pod warunkiem, że można jej zaprzeczyć. Zaprzeczenie to sposób przyjmowania do wiadomości wypartej treści, to właściwie już likwidacja wyparcia, zaiste nie oznacza to jednak akceptacji tego, co wyparte. Widzimy, w jaki sposób funkcja intelektualna odróżnia się tutaj od procesu afektywnego. Za pomocą zaprzeczenia odwraca się jedynie skutek procesu wyparcia, tak że jego treść wyobrażeniowa nie dociera do świadomości. Wynika z tego coś w rodzaju intelektualnej akceptacji wypartego, ale to, co w wyparciu istotne, trwa nadal. W trakcie pracy analitycznej często wprowadzamy inny, bardzo ważny i dość dziwny wariant tej samej sytuacji. Udaje się nam przewyciężyć nawet zaprzeczenie i doprowadzić do całkowitej akceptacji intelektualnej wypartego – ale sam proces wyparcia nie zostaje tym samym zlikwidowany⁷.

Zaprzeczenie okazuje się zatem formą oporu przed wypartym wyobrażeniem, który (opór) „rozgrywa” się na płaszczyźnie sensu (wyobrażeń słownych), dlatego jego zniesienie w terapii nie prowadzi do uświadomienia wypartej treści. Czysto intelektualne procesy psychiczne pozbawione związku z energetycznym potencjałem przeżycia przypominają paradoksalnie dyskurs schizofrenika:

Kiedy myślimy abstrakcyjnie, znajdujemy się w niebezpieczeństwie, że zaniebdamy odniesienia słów do nieświadomych wyobrażeń rzeczowych, nie sposób zaś zaprzeczyć, że nasze filozofowanie będzie zdradzało wówczas niepożądane

⁷ Tenże, *Zaprzeczenie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 299–300.

podobieństwo do treści i sposobu pracy schizofreników. Z drugiej zaś strony, wychodząc od sposobu rozumowania schizofreników, można podjąć próbę tak charakterystycznego dla nich traktowania konkretnych rzeczy w sposób abstrakcyjny⁸.

Wyparcie może zatem intensyfikować kreatywność językową, a także procesy myślowe, które przebiegają wyłącznie na poziomie sensu (wyobrażeń słownych)⁹. Wyparte treści docierają tutaj do obszaru świadomości, podlegają werbalizacji, ale ostatecznie nie zostają zintegrowane, przyswojone przez refleksyjne Ja. Temu zjawisku odpowiada fakt, że intelektualna akceptacja wykładni terapeuty zazwyczaj nie idzie w parze z rzeczywistym zniesieniem symptomu chorobowego, dlatego, odnosząc się do praktyki terapeutycznej, Freud proponuje zastąpić kategorię interpretacji pojęciem konstrukcji w znaczeniu „nieautorytarnej” i prowizorycznej wykładni.

Konkretne konstrukcje przedstawiamy pacjentowi wyłącznie jako przypuszczenie domagające się weryfikacji, potwierdzenia czy odrzucenia. Nie wyposażamy ich w autorytet, nie domagamy się od pacjenta natychmiastowej zgody, nie dyskutujemy z nim, jeśli zrazu wyraża sprzeciw¹⁰.

Freud opisuje w tym kontekście osobliwy fenomen polegający na tym, że pacjent po usłyszeniu wyjaśnienia przyczyn swojej choroby, odczuwa wspomnienia określane przez niego jako „nadmiernie wyraziste”, które jednak nie odsyłają go do konkretnego zdarzenia, lecz do peryferyjnych, swobodnie powiązanych z nim szczegółów. Tego rodzaju niepełne wspomnienie stanowi, zdaniem Freuda, rezultat kompromisu (między dążeniem impulsu do uświadomienia a oporem ze strony Ja) i nie prowadzi do likwidacji wyparcia. Mamy więc tutaj do czynienia z podobną sytuacją jak w przypadku izolacji wyobrażenia w nerwicy natręctw – wspomnienie zawierające zakazaną treść przeżyciową przedostaje się wprawdzie na poziom ujęzykowanej świadomości, ale nie ma mocy integrowania rzeczowych i słownych wyobrażeń. Freud przyznaje przy tym, że często nie udaje się doprowadzić pacjenta do pełnej

⁸ Tenże, *Nieświadomość...*, s. 129.

⁹ Wydaje się, że wzorcową egzemplifikacją quasi „schizofrenicznego” dyskursu filozoficznego jest późna, postfenomenologiczna twórczość Heideggera, w której główną, jeśli nie jedyłą, płaszczyzną odniesienia dla refleksji jest język i etymologiczne spekulacje. Tendencja do tworzenia neologizmów, koncentracja na czysto akustycznych charakterystykach słów tworzą tutaj główne medium dla filozoficznego namysłu.

¹⁰ Tenże, *Konstrukcje w analizie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, s. 363.

anamnezy, do „ożywienia” utraconej pamięci o traumatycznym zdarzeniu. Skutecznym lekarstwem okazuje się w tych przypadkach wykorzystanie surogatu wspomnienia, jakim jest konstrukcja¹¹. Przy tym plastyczność i żywość przypominanych wyobrażeń nie stanowi kryterium dla „pełnego” wspomnienia, o czym świadczy zjawisko tak zwanych wspomnień pokrywczych (*Deckerinnerungen*) z dzieciństwa. W wykładach ze *Wstępu do psychoanalizy* Freud przywołuje spontanicznie nawracające wspomnienia z okresu amnezji dziecięcej (do około 8 roku życia), które zastępują wspomnienia wczesnych, ważnych dla życia dziecka doświadczeń. Owe zastępcze wspomnienia ukazują przełomowe momenty w formie „zagęszczonej” i „przesuniętej” (uwypuklenie drugorzędnych szczegółów), a zatem bardziej jako symbole niż wierne obrazy realnych zdarzeń¹².

W tym kontekście nasuwa się jednak pytanie, w jaki sposób konstrukcja, która nie opuszcza płaszczyzny językowego sensu, może wywoływać pozytywne terapeutycznie skutki? Otóż, według Freuda, nadmiernie wyraziste wspomnienia mają w istocie strukturę halucynacji, z tą różnicą, że nie towarzyszy im przeświadczenie o realności ich przedmiotu, ponadto przypominają pewne formy psychozy. „Istotne jest w tym twierdzenie, że obłąd nie tylko – co zauważył poeta – kieruje się pewną metodą, lecz że zawiera również część prawdy historycznej; nasuwałaby się tu hipoteza, że przymusowa wiara, z jaką spotyka się obłąd, siłą swą czerpie właśnie z takiego infantylnego źródła”¹³. Tego rodzaju „formacje obłądne” chorych Freud uznaje paradoksalnie za ekwiwalent konstrukcji psychoanalityka, ponieważ również one stanowią w ostatecznym rezultacie próbę wyjaśnienia i odbudowy wypartego przeżycia. Terapeuta „powtarza” zatem poniekąd pracę obłądu, dążąc jednak do oczyszczenia wspomnień ze zniekształceń i do wydobywania z nich przysłowiowego „źdźbła prawdy”:

Odkrycie ścisłych związków pomiędzy materią aktualnego zaprzeczenia oraz ówczesnego wyparcia to zadanie, z jakim musi się zmierzyć konkretne studium. Jak nasza konstrukcja oddziaływała jedynie za sprawą tego, że odtwarza część utraconej historii życia, tak również obłąd zawdzięcza swoją sugestyw-

¹¹ Tamże, s. 365.

¹² Z. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna, W. Znaniecki, Warszawa 2000, s. 199–200.

¹³ Tenże, *Konstrukcje w analizie...*, s. 366.

ność części prawdy historycznej, jaką ustanawia w miejscu odrzuconej rzeczywistości¹⁴.

Konstrukcja psychoanalityczna przypomina, w pewnym sensie, proces poszlakowy, w którym brakuje niezbytych dowodów, dlatego jej dążenie do „prawdy” może łatwo przekształcić się w arbitralną insynuację, w tworzenie „przekonujących” sugestii, które nie są niczym innym, jak subiektywnymi projekcjami terapeuty. Freud próbuje bronić się przed tym zarzutem, podkreślając, że czynnikiem patogennym nie jest niewiedza pacjenta, lecz „uzasadnienie” niewiedzy wewnętrznymi oporami¹⁵. Zatem rozstrzygająca w terapii nie jest wcale trafność, „prawda” interpretacji czy konstrukcji, lecz przepracowanie oporów, które przerywają związek między ujętymi procesami świadomości (płaszczyzna sensu) a intrapsychnicznym znaczeniem (opartymi na przeżyciu wyobrażeniami rzeczowymi).

Wskazany przez nas wcześniej paradoks, że świadomość nieświadomie wyklucza wypartą treść, Freud modyfikuje tutaj w ten sposób, iż dopuszcza możliwość uświadomienia zakazanego impulsu na poziomie wyobrażeń słownych. To, co wyparte, może zostać zwerbalizowane, a nawet zrozumiane dzięki wykładni czy konstrukcji terapeuty, chociaż nie prowadzi to do likwidacji samego wyparcia. Odrzucone wyobrażenie jawi się jako obcy element i wciąż wywołuje wewnętrzne opory, które są źródłem chorobowych symptomów. Przepracowanie patogennych oporów nie polega na świadomej refleksji, lecz wymaga zintegrowania świadomych procesów z wypartym przeżyciem w dialogu z psychoanalitykiem.

Ta modyfikacja teorii Freuda odsyła nas do bardziej fundamentalnego rozróżnienia między pierwotnym wyparciem, które całkowicie blokuje dostęp zakazanego impulsu do świadomości, a wyparciem wtórnym (właściwym), które dotyczy świadomej treści reprezentowanej przez wyobrażenia słowne. Przedmiotem pierwszego rodzaju wyparcia jest tak zwany rdzeń naszej istoty – podlegające procesowi pierwotnemu pragnienia, fantazmaty „podskórnice” współokreślające procesy psychiczne w ciągu całego życia jednostki. Wyparcie właściwe sprowadza się natomiast do omijania tych pragnień za pośrednictwem procesu wtórnego. Wyobrażenia słowne reprezentujące wyparte treści na płaszczyźnie sensu podlegają kreatywnej semiozie (mechanizmowi wytwarzania wyobrażeń jako znaków, reprezentacji odrzuconego

¹⁴ Tamże, s. 367.

¹⁵ Por. Z. Freud, *O dzikiej psychoanalizie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, s. 108.

popędu), jednak nie „transportują” świadomości do zakazanych regionów wyobrażeń rzeczowych, nie odnoszą jej do płaszczyzny właściwego znaczenia. Psychoanalityczna terapia wymaga zdolności do elastycznego interpretowania symptomów chorobowych, gotowości do podejmowania nieustannych rewizji i zaakceptowania faktu, że pewne zdarzenia z biograficznej przeszłości pacjenta nigdy nie wypłyną na światło dzienne.

W tym kontekście nasuwa się pytanie: jak należy rozumieć to, że nieustannie zanikające i wymykające się świadomości (w procesie praktycznie nieskończonej semiozy) znaczenie zostaje w przypadku wtórnego wyparcia dodatkowo „odepchnięte” z obszaru kontrolowanego przez refleksyjne Ja? Wydaje się, chociaż Freud o tym nie pisze, że odpowiedź jest trywialnie prosta: podwójne odrzucenie (wtórne wyparcie jako wyparcie tego, co zostało wyparte w akcie pierwotnego wyparcia) oznacza podwójną negację, a zatem – z czysto logicznej perspektywy – potwierdzenie zanegowanego znaczenia. Odpowiedź ta ma oczywisty sens dla terapii. Zaprzeczenie, gwałtowny opór ze strony pacjenta sygnalizuje, a właściwie „potwierdza” istnienie patogenicznej treści psychicznej, która ukrywa się za zasłoną negacji.

Osobliwość aktu wyparcia polega również na tym, że łączy on w sobie dynamizm przemian, jakim podlegają wyobrażeniowe reprezentacje wypartej treści z jej statycznym charakterem. Okazuje się bowiem, że to, co uruchamia cały proces i czyni opór tak impulsywnym, samo jest w istocie „nieruchome” na skutek utrwalenia¹⁶. Jak pamiętamy, wyparte pragnienie (myśl, fantazja, afekt) pozostaje w nieświadomości w niezmiennej postaci przez cały okres osobowego życia, natomiast jego reprezentacje podlegają nieustannym zmianom. Nawiązując do Arystotelesa, moglibyśmy zatem powiedzieć, że ukryte przed Ja znaczenie pełni funkcję „nieruchomego Poruszyciela” nerwicy. W pewnym sensie neurotyk znajduje się zbyt blisko tego, co wyparte, ażeby móc przyjąć do świadomości jego „realne” znaczenie. Pochwycony przez magnetyczną siłę wypartego impulsu neurotyk nie może uwolnić się od niejawnego przeszłości, która determinuje jego działania i zamyka go na nowe doświadczenia.

W naszej krytycznej rekonstrukcji freudowskiej teorii wyparcia dotarliśmy do punktu, w którym należałoby bardziej szczegółowo przeanalizować fenomen pierwotnego wyparcia oraz utrwalenia. Problematyce tej zostaną poświęcone kolejne rozdziały artykułu.

¹⁶ Por. wcześniej i później w artykule.

2. Paradoksy pierwotnego wyparcia – mechanizm „przyciągania”

Freud utrzymuje, że doświadczenie oporu w praktyce terapeutycznej rodzi ambiwalentne odczucie rozdwojenia: „jak gdyby owo »ja« nie było jednością – a przecież zawsze je za takowe uważano – jak gdyby istniało jeszcze coś innego, coś, co można przeciwstawić owemu »ja«. Człowiekowi takiemu może się niejasno objawić coś w rodzaju opozycji pomiędzy »ja« i życiem psychicznym w szerszym sensie”¹⁷.

Jak już pisaliśmy, akt uświadomienia tego, co wyparte nie opiera się jedynie na konwersacyjnej *talk cure*, lecz przede wszystkim na dogłębnym, obejmującym emocje, wyobraźnię, a niekiedy również motoryczną ekspresję przekształceniu całościowej postawy pacjenta – „Należy dać choremu czas na zagłębienie się w znanym mu już oporze, na *przepracowanie*, przewyciężenie go [...]”¹⁸. Chory musi zatem dobrowolnie poddać się oporowi, zagłębić się w niego, by „usłyszeć” w zniekształconych głosach „ziarna prawdy”, które będą mogły dojrzeć w procesie terapeutycznym. Ja odczuwające opór jako wewnętrzną, choć niezgłębialną siłę znajduje się w podobnej sytuacji jak podmiot marzenia sennego. W *Objaśnianiu marzeń sennych* Freud stwierdza: „Możemy zatem wyobrazić sobie śniącego w jego stosunku do własnych życzeń w marzeniu sennym jedynie jako zespolenie dwóch osób związanych ze sobą wspólnymi w dużej mierze cechami”¹⁹. Rozdwojenie podmiotu na Ja i jego „niesamowitego” (w znaczeniu ściśle freudowskim²⁰) sobowtóra, którym jest wyparty i zastygły w niezmiennej formie (utrwalenie) fragment życia psychicznego, oznacza w istocie permanentne zaburzenie komunikacyjne między systemami nieświadomości i świadomości/przedświadomości. Dlatego też przepracowanie oporu, a zatem, w ostatecznym rezultacie, zintegrowanie wyobrażeń słownych i rzeczowych wymaga, aby chory wraz z terapeutą nadał spójne (pełniejsze?) znaczenie niezrozumiałym komunikatom,

¹⁷ Z. Freud, *Kwestia analizy laików*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, s. 248.

¹⁸ Tenże, *Przypominanie, powtarzanie...*, s. 173.

¹⁹ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1996, s. 488.

²⁰ „Niesamowite jest rodzajem tego, co budzi trwogę, co zaś sprowadza się do tego, co od dawna znane, znajome”, w: Z. Freud, *Niesamowite*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Pisma psychologiczne*, Warszawa 1997, s. 236.

które płyną z „kipieli” mającego *id* i są dodatkowo deformowane przez cenzurę psychiczną.

W praktyce terapeutycznej nie należy zatem narzucać z góry przyjętej interpretacji, zalecane jest natomiast podjęcie swoistego dialogu z „wypartym głosem” jako „Innym we mnie”, który posiada własną autonomię: „wszystkie akty i uzewnętrznienia, jakie postrzegam u siebie – akty i przejawy, których nie mogę powiązać z resztą mojego życia psychicznego – należy ocenić w taki sposób, jak gdyby należały do jakiejś innej osoby, należy je zatem wyjaśnić na gruncie przypisanego tej osobie życia psychicznego”²¹. Zalecenie to jest jednak w pewnym sensie żądaniem czegoś niemożliwego, ponieważ nieświadomy opór nie stoi do dyspozycji podmiotu, a jego krnąbrna natura nie pozwala na przewidywalne negocjacje; w istocie wyparte (i wywołujące opór) *alter ego* nie przywiązuje żadnego znaczenia do racji, argumentów, elokwentnej perswazji. „Porozumienie” z nieświadomością może się zatem choremu przytrafić, nigdy zaś nie będzie rezultatem intencjonalnych zabiegów – rozpoznanie źródła oporu połączone z wiedzą o wypartej treści nie gwarantuje bowiem, że chory odzyska pełną pamięć o niej. W tym kontekście wyraźna staje się paradoksalna rola cenzury świadomości, która wprawdzie dysponuje – trzymając się metaforyki Freuda – „dostępną wersją” zakazanego komunikatu, potrafi go „przeczytać” i przeanalizować, ale nie rozumie jego głębszego znaczenia, które może wydobyć dopiero terapeutyczny proces przepracowania. Treść wyparta funkcjonuje tutaj jako element „jeszcze nieuświadomiony”: „Zapominanie wrażeń, scen, przeżyć redukuje się najczęściej do ich »zamknięcia«. Jeśli pacjent mówi o tym »zapominaniu«, jedynie rzadko zdarza się, iż nie dodaje: Właściwie zawsze to wiedziałem, tylko sobie o tym nie pomyślałem”²². To, w jakiej mierze treści wyparte (jako pochodne pierwotnego wyparcia) mogą stać się przedmiotem uświadomienia, zależy również od tego, czy zostały dodatkowo obsadzone energią świadomości (nadobsadzone):

Wzrost obsadzenia energetycznego w wypadku wyparcia oddziałują zatem podobnie jak zbliżenie się do nieświadomości, a pomniejszenie odsadzenia oddziaływań niczym oddalenie się od nieświadomości czy zniekształcenie. Rozumiemy, że tendencje wypierające mogą zostać zastąpione przez osłabienie tego, co niepożądane²³.

²¹ Tenże, *Nieświadomość*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 95.

²² Tenże, *Przypominanie...*, s. 168.

²³ Tenże, *Wyparcie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 84.

Dodajmy, że w zaproponowanym przez Freuda modelu aparatu psychicznego świadomość napływających z nieświadomości wyobrażeń może, paradoksalnie, pojawić się wyłącznie za pośrednictwem aktu pierwotnego wyparcia – jej przedmiotem może być bowiem ostatecznie jedynie takie przedstawienie (przeżycie, wyobrażenie etc.), które uległo zahamowaniu i następnie, powracając w formie reprezentacji wyobrażeniowej, zostało obsadzone świadomą energią. Przeżycia niewyparte, czyli nieocenzurowane i nieujęzykowane podlegają kapryśnym prawidłom procesu pierwotnego i nie przekraczają progu świadomości. Wskazaną konsekwencję płynącą z psychoanalitycznej teorii aparatu psychicznego musimy uwzględnić w dalszej analizie fenomenu wyparcia. Musimy zatem przyjąć również tezę Freuda, że to, czy dane wyobrażenie przejmie funkcję pochodnej (lub myśli przeniesieniowej) nie zależy od decyzji świadomości, lecz od pierwotnie wypartego „jądra naszej istoty”. Z drugiej strony oznacza to, że potencjalnie *każda* świadoma lub przedświadoma myśl może w wyniku przeniesienia (obsadzenia nieświadomą energią, która zagraża stabilności psychiki) ulec wtórnemu wyparciu.

Powyższe, dość abstrakcyjne uwagi staną się jaśniejsze w toku dalszych wywodów. W tym miejscu możemy postawić wstępną, ogólną tezę, którą uzasadnią późniejsze analizy, że Freudowi nie udało się wypracować przekonującej (na gruncie własnych założeń) teorii świadomości. Wydaje się, że twórca psychoanalizy, skupiając się na klinicznym wymiarze problematyki wyparcia i świadomości, pozostawił kwestię jej pełniejszego teoretycznego opracowania przyszłym badaniom.

Według ostatniej wersji koncepcji wyparcia (w załączku obecnej już w *Objaśnianiu marzeń sennych*) niebezpieczne wyobrażenie podlega oddziaływaniu dwóch czynników – z jednej strony jest przyciągane przez nieświadomą formację psychiczną, a z drugiej, odrzucane przez świadomość.

Gdzie indziej dowodziłem już, że większość wyparc, z którymi mamy do czynienia podczas pracy terapeutycznej, to przypadki *wtórnego* wyparcia (*Nachdrängen*). Zakłada to, że wcześniej miały miejsce jakieś wyparcia *pierwotne* (*Urverdrängung*), które wywierają wpływ przyciągania na nową sytuację²⁴.

²⁴ Tenże, *Zahamowanie, symptom, lęk*, [w:] tenże, *Histeria i lęk*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2001, s. 205.

Powyższe rozwiązanie już na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalne, zwłaszcza gdy odniesiemy je do fenomenu pierwotnego wyparcia. Zgodnie z założeniami samego Freuda, *Urverdrängung* nie daje się bowiem wyjaśnić ani przez nieświadome obsadzenie wypieranego wyobrażenia, ani przez wycofanie obsadzenia przedświadomego (lub świadomego), lecz, jak pokazaliśmy wcześniej, wyłącznie za pomocą przedświadomego przeciwobsadzenia. Pierwotne wyparcie opisywane jest tutaj jako pierwszy akt odrzucenia wyobrazeniowej reprezentacji popędu przez świadomość, ale w wywodach Freuda nie znajdujemy żadnego wyjaśnienia przyczyny i mechanizmu tego odrzucenia poza lakoniczną uwagą, że za cały proces odpowiada przeciwobsadzenie. Absurdalność tej konstrukcji polega na tym, że pierwotne wyparcie zakłada istnienie odrębnych systemów *ns/pśw/św*, a możliwość wyodrębnienia tych systemów zakłada pierwotne wyparcie – w ten sposób powstaje *petitio principii*, którego Freudowi nie udało się nigdy rozwiązać.

Chociaż zasadniczo moglibyśmy zakończyć nasze analizy już w tym punkcie, spróbujemy jednak z pewną dozą życzliwości – zawieszając tymczasowo naszą wiedzę o wskazanym „defekcie” teorii Freuda – uważniej przyrzeć się temu, w jaki sposób próbuje on, mimo piętrzących się przeszkód, rozwinąć bardziej kompleksową koncepcję wyparcia.

Główna przesłanka „nowej” teorii wyparcia mówi zatem – powtórzmy – że wyparcie właściwe (wtórne) jest rezultatem 1) wyparcia pierwotnego, które konstytuuje nieświadomy rezerwuar pragnień oraz 2) świadomości. Najbardziej enigmatyczny w tej konstrukcji jest z pewnością nieświadomy biegun wyparcia, o którym psychoanaliza nie jest w stanie nic powiedzieć, poza wskazywaniem na „konieczność” jego założenia. Nie może nic powiedzieć, ponieważ pierwotne wyparcie dotyczy wyobrażenia, „które nie otrzymało jeszcze obsady od *pśw* [...]”²⁵. Freud wielokrotnie powtarza, że rdzeń naszej istoty składający się z tego rodzaju wyobrażeń jest całkowicie oddzielony od świadomości, która nie może go nawet odrzucić.

Czy oznaczałoby to, że ów „skarbiec infantylnych wspomnień” powstał jeszcze przed ukonstytuowaniem się systemu przedświadomości?²⁶ Reprezentacje popędu, myśli przeniesieniowe czy wyobrażenia zastępcze podlegające wyparciowi wtórnemu są przecież obsadzone energią nieświadomości,

²⁵ Tenże, *Nieświadomość*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 107.

²⁶ W pytaniu tym pomijamy, wskazaną wcześniej, jaskrawą sprzeczność pomiędzy stwierdzeniem, że pierwotnie wyparte wyobrażenie pozbawione jest przedświadomej obsady, a tezą, że głównym mechanizmem pierwotnego wyparcia jest przedświadome przeciwobsadzenie.

w przeciwnym wypadku nie byłoby żadnego powodu do ich wypierania. Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, przeanalizujemy fenomen nieświadomego „przyciągania” wypieranych wyobrażeń.

Już w *Objaśnieniu marzeń sennych* czytamy:

Przy okazji przedstawienia teorii wyparcia należałoby stwierdzić, że myśl podlega wyparciu wskutek współoddziaływania dwóch czynników wywierających na nią wpływ. Z jednej strony jest odpychana (przez cenzurę *św*), z drugiej jest przyciągana (przez *nśw*), a więc dzieje się z nią to, co dzieje się z człowiekiem, który znalazł się na czubku dużej piramidy²⁷.

Freud odwołuje się do mechanizmu „przyciągania” wyobrażeń przez wyparty „rdzeń naszej istoty”, opisując regresywny charakter marzenia sennego: okazuje się, że regresja nie jest tylko rezultatem oporu, który przeciwstawia się dążeniu myśli do uświadomienia, ale również efektem przyciągania, jakie wywierają na nią silnie obsadzone energią wspomnienia. Wyróżnia przy tym trzy rodzaje regresji:

Rozróżniamy więc trzy rodzaje regresji: a) topiczną w znaczeniu rozwijanego tu schematu systemów ψ [aparatu psychicznego, R. M.]; b) czasową, o ile chodzi o cofnięcie się do starszych formacji psychicznych i c) formalną, o ile pierwotne ośrodki wyrazu i przedstawiania zastępują zwykłe. Wszystkie trzy rodzaje regresji sprowadzają się jednak w gruncie rzeczy do tego samego i w większości wypadków spotykają się razem, ponieważ to, co czasowo starsze, jest zarazem – formalnie rzecz biorąc – pierwotne i w topice psychicznej bliższe końcowi postrzeżeniowemu²⁸.

Myśl, a ściślej utajona myśl senna, zawiera odrzucane przez świadomość pragnienia (życzenia), które powiązane są z pewnymi treściami wyobrażeniowymi. Regresja polega – w największym skrócie – na wstecznym przekształceniu tych wyobrażeń w „żywe” obrazy zmysłowe. Praca marzenia sennego dąży bowiem, według Freuda, do spełnienia tych pragnień, a zatem do wytworzenia halucynacyjnej „teraźniejszości”, w której utajone wyobrażenia ukazują się jako wyraziste (pod względem intensywności przewyższające niekiedy realną percepcję) obrazy (czy sceny) zaspokojenia. Myśl zakłóconą w swym wyrazie przez cenzurę psychiczną „wprawiają” w regres powiązane

²⁷ Z. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 462.

²⁸ Tamże, s. 462–463.

z nią nieświadome lub stłumione, najczęściej infantylnie wspomnienia. W rezultacie utajony kompleks wyobrażeniowy przeobraża się w surowy materiał wspomnieniowy, który leży u jego podstaw, odtąd jego celem nie jest już (jak w progresywnym procesie uświadomienia na jawie) odprowadzenie energii obsadzenia w „ruchliwość” (ekspresji, wyrazie językowym etc.), lecz halucynacyjne wytworzenie obrazu zaspokojenia pragnień. Regresja „rozpuszcza” logiczną „spoinę” myśli – wszystkie relacje utworzone w systemie świadomości za pośrednictwem języka – i sprowadza ją do pierwotnego, surowego materiału zmysłowego, z którego została zbudowana. Czynnikiem wzmacniającym regresję marzenia sennego jest ustanie dziennego, progresywnego przepływu bodźców odbieranych przez organy zmysłowe. Kluczowe znaczenie w tym procesie ma jednak wspomniany mechanizm „przyciągania” – według Freuda polega on na tym, że głębokie, najczęściej infantylnie, skojarzone z utajoną myślą na zasadzie podobieństwa wspomnienia dążą do ożywienia, do uzyskania zmysłowej wyrazistości, odwracając tym samym naturalną tendencję myśli na jawie do uzewnętrznienia w systemie świadomości. Marzenie senne staje się w ten sposób swoistym zastępstwem sceny infantylniej. Innymi słowy „świeże”, niedawne pragnienia, które konstytuują utajoną myśl senną okazują się jedynie pretekstem²⁹ dla ożywienia i halucynacyjnego zaspokojenia pragnień pierwotnych.

Nieświadomy „rdzeń naszej istoty” przejawia, według Freuda, tendencję do „przyciągania” nie tylko sennych, ale również przedświadomych i świadomych myśli:

Atoli w naszej świadomości czają się inne wyobrażenia celowe, pochodzące ze źródeł naszych nieświadomych i zawsze ożywionych życzeń. Mogą one zawładnąć pobudzeniem w kręgu myśli pozostawionym samemu sobie, ustanawiają one związek między nim a nieświadomym życzeniem, przenoszą do niego energię własną nieświadomego życzenia, i od tej pory poniechany lub stłumiony bieg myśli może się zachować, mimo że wskutek tego wzmocnienia nie otrzymuje prawa dostępu do świadomości. Możemy stwierdzić, że dotąd przedświadomy bieg myśli został wciągnięty do nieświadomości³⁰.

Wyobrażenie uwolnione od wpływu świadomości niezwykle bujnie – jak pisze Freud – rozrasta się w „mrokach” psychiki, znajdując skrajne formy wy-

²⁹ „Ta scena infantylna nie może doprowadzić do ożywienia samej siebie; musi poprzestać na tym, że powraca w formie marzenia sennego” – tamże, s. 461.

³⁰ Tamże, s. 498.

razu³¹. Przyciąganie prowadzące do imaginatywnego „rozrastania” się wyobrażeń w nieświadomości zostaje ułatwione dzięki zaoszczędzeniu energii hamowania. Skuteczność oddziaływania nieświadomości w przypadku marzenia sennego opiera się na tym, że wytworzenie tożsamości percepcji (odnalezienie percepcji tożsamej z obrazem obiektu powstałym na podłożu realnego zaspokojenia) zaoszczędza wydatkowanie energii świadomości, która „normalnie” na żmudnej drodze okrężnej dąży do wytworzenia tożsamości w obrębie myśli. Innymi słowy, regresja „wciąga” myśl podlegającą wtórnemu procesowi psychicznemu w proces pierwotny (swobodny przepływ energii psychicznej). W rezultacie tej transformacji często (zwłaszcza w marzeniu sennym) dochodzi do tego, że intensywność całego biegu myśli zostaje skupiona w jednym elemencie wyobrażeniowym (mechanizm kondensacji).

Mamy tu również wyobrażenia, które charakteryzują się wielką doniosłością psychiczną jako punkty węzłowe czy też jako rezultaty końcowe całych łańcuchów myślowych, ta jednak wartość nie wyraża się w cesze *podpadania pod zmysły* charakterystycznej dla postrzeżenia wewnętrznego; dlatego to, co w postrzeżeniu tym przedstawione, nie staje się w żaden sposób bardziej intensywne. W procesie kondensacji wszelki związek psychiczny zamienia się w *intensywność* treści wyobrażeniowej³².

W kondensującej pracy marzenia sennego chodzi przede wszystkim o uwolnienie energii z powiązań narzuconych przez proces wtórny, przy czym treść elementów wyobrażeniowych, na które swobodnie przechodzi nieświadoma energia obsadzeniowa, okazuje się czynnikiem drugorzędnym.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że różne rodzaje nieświadomego przyciągania łączy to, że są nieintencjonalne, a zatem, że nie zależą od świadomego Ja. Przyciąganie we wszystkich swoich postaciach powstaje na skutek zniesienia hamującego oddziaływania relacji myślowych, które uwalnia energię psychiczną wykorzystywaną następnie do swobodnego obsadzenia treści wyobrażeniowych, które nabierają dzięki temu charakteru żywych, zmysłowych obrazów.

Przyciąganie jako zasada oszczędzania energii hamowania wyraża się w „łgnięciu” libido do wyobrażeń zapewniających halucynacyjne bądź imaginacyjne źródła rozkoszy:

³¹ Z. Freud, *Wyparcie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 81.

³² Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 499.

Wydaje się, że ogólna tendencja naszego aparatu psychicznego – tendencja, którą można sprowadzić do ekonomicznej zasady oszczędzania wysiłku – wyraża się w formie uporczywości obstawania przy danych do dyspozycji źródłach rozkoszy i trudności rezygnowania z nich. W chwili ustanowienia zasady rzeczywistości odszczepieniu uległ rodzaj aktywności myślenia, zwolniony ze sprawdzianu rzeczywistości i podporządkowany jedynie zasadzie rozkoszy³³.

W kontekście teorii wyparcia powyższa teza o „łgnięciu” libido do wyobrażeń rodzi jednak poważną trudność (w zasadzie logiczną sprzeczność). Freud utrzymuje, że po zlikwidowaniu oporów Ja terapeuta musi przepracować z pacjentem opór ze strony nieświadomości. U podstaw tego zalecenia tkwi założenie, że nieświadomy opór został utrwalony przez „łgnięcie” libido do zakazanego wyobrażenia, jednakże, jak stwierdza sam Freud, łgnięcie to stanowi przejaw zasady rozkoszy, ta zaś dąży do odprowadzenia, rozładowania energii, a nie do jej utrwalenia.

Rozwiązanie tej trudności mogłaby przynieść późniejsza hipoteza popędu śmierci (przymusu powtarzania). Freud musiałby zatem zmodyfikować swoje ujęcie mechanizmu „przyciągania”, łącząc go nie z zasadą rozkoszy, lecz z przymusem powtarzania. Potwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy w pracy *Zahamowanie, symptom, lęk*: „Czynnikiem utrwalającym wyparcie jest zatem natręctwo powtarzania nieświadomego »tego« – natręctwo, które w normalnej sytuacji można zlikwidować jedynie dzięki dysponującej swobodą ruchów funkcji ja”³⁴.

Mimo że uzupełnienie to mogłoby spójnie wyjaśnić mechanizm nieświadomego utrwalenia, Freud nie podejmuje go w żadnym z zachowanych tekstów – dowiadujemy się jedynie, że utrwalenie występuje w przypadku wyparcia wtórnego jako jeden z czynników odpowiedzialnych za wykluczenie danego wyobrażenia z pola świadomości. W tej sytuacji pozostaje nam sprawdzić, czy wyjaśnienie jego genezy znajdziemy w teorii wyparcia pierwotnego.

³³ Tenże, *Uwagi na temat dwóch zasad procesu psychicznego*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 10.

³⁴ Tenże, *Zahamowanie...*, s. 256.

3. Tożsamość percepcji i „pierwsze wyparcie”

Jak już pisaliśmy, pierwszą aktywnością, która przełamuje odruchowe czynności psychiki małego dziecka, jest życzenie (pragnienie). Życzenie zmierza do wytworzenia halucynacyjnej tożsamości percepcji z obrazem wspomnieniowym wcześniejszego zaspokojenia. Podstawową przesłanką tego rozumowania jest hipoteza, czy też „fikcja” – jak pisze sam Freud – pierwotnego aparatu psychicznego.

Hipotezy, które należy uzasadnić w inny sposób, powiadają nam, że ten aparat zrazu podążył za uśłowianiem polegającym na tym, by utrzymać się w stanie możliwie wolnym od bodźców, przeto przejął on do swej pierwszej struktury schemat aparatu odruchowego, dzięki czemu mógł od razu motorycznie odprowadzać docierającą doń podniecię zmysłową³⁵.

Spiętrzone pobudzenie zostaje w nim odruchowo odprowadzone w postaci ruchliwości (czynności motorycznych lub emocjonalnej ekspresji).

Gdy dziecko całkowicie zdane na zewnętrzną pomoc zostaje jej chwilowo pozbawione, zaczyna za pośrednictwem życzenia halucynować o zaspokojeniu nękającej je potrzeby. Życzenie dążące do owej halucynacji opiera się na wspomnieniu, zakłada więc przedświadomość, ponieważ aparat odruchowy nie dysponuje pamięcią, dąży jedynie do bezpośredniego odprowadzenia spiętrzonej energii. Zatem pierwszy akt psychiczny (życzenie) może pojawić się wówczas, gdy spełnione są trzy kluczowe warunki: 1) istnienie Innego, który umożliwi przetrwanie bezbronnego organizmu, 2) pamięć przechowującą obrazy zaspokojenia, 3) brak (nieugaszona potrzeba, nieobecność zewnętrznego wsparcia), który przerywa kontinuum „odruchowego” zaspokojenia.

Ważnym elementem rozumowania Freuda jest założenie, że bez pamięci potrzeba nie może być reprezentowana w świadomości. W istocie potrzeba nie polega na postrzeżeniu czy odczuciu braku, gdyż samo odczucie nie wymaga świadomości – może pojawić się bowiem jako czysty odruch. Aby zaistnieć dla świadomości, potrzeba musi być reprezentowana przez ślad pamięciowy wywołany postrzeżeniem braku. Życzenie zaś rodzi się dopiero na podłożu skojarzenia tego śladu pamięciowego z obrazem pamięciowym

³⁵ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 476.

wcześniejszego zaspokojenia³⁶. W wyniku tej asocjacji obraz pamięciowy wcześniejszego (pierwszego?) zaspokojenia zostaje na tyle silnie obsadzony energią, że przyjmuje jakość percepcyjną. Dla nas ważne jest to, że „przejście” wewnętrznej pobudki w stan halucynacji odbywa się automatycznie, a zatem ani odruchowo (ponieważ zakłada pamięć), ani jako efekt świadomej decyzji – „nic innego, jak tylko własne życzenie jest w stanie wprowadzić aparat w ruch, przebieg zaś pobudzenia jest w nim automatycznie regulowany przez postrzeżenia rozkoszy i braku rozkoszy”³⁷. Rodząca się za sprawą życzenia świadomość podporządkowuje się zatem automatycznie procesowi halucynacji, a tym samym całkowicie ulega zasadzie rozkoszy. W ten sposób powstaje proces pierwotny, który wprawdzie dąży do zaspokojenia na możliwie najkrótszej, bezwysiłkowej drodze, ale nigdy nie będzie w stanie realnie go zapewnić. Takie rozwiązanie ma oczywiście jedynie tymczasowy charakter, dlatego wkrótce w imię samozachowania uruchamia się drugi system, tak zwany proces wtórny, który prowadzi „wynikające z bodźca potrzeby pobudzenia drogą okrężną, by w końcu za pośrednictwem dowolnej ruchliwości tak zmienić świat zewnętrzny, że może się pojawić realne postrzeżenie obiektu zaspokojenia”³⁸. System ten musi zatem powstrzymać proces przenikania obsady wspomnieniowej do systemu percepcji, który owocuje powstaniem halucynacji.

Proces pierwotny, w przeciwieństwie do procesu wtórnego, nastawiony jest na realizację zasady rozkoszy, a co dla nas najważniejsze, na unikanie braku rozkoszy, który to brak prowadzi tutaj do koncentracji pobudzenia. Nie chodzi jednak tylko o aktualny, rzeczywisty wzrost pobudzenia, jaki może wywołać np. niedobór pożywienia w organizmie. Jak już pisaliśmy, czysto fizjologiczne odczucie głodu nie jest jeszcze tożsame z potrzebą, a zatem – jak pisze Freud – z postrzeżeniem braku rozkoszy. Zaiście potrzeby wymaga bowiem pamięci, dlatego unikanie braku rozkoszy w ramach procesu pierwotnego kieruje się nie tyle przeciwko przykremu pobudzeniu (psychika nie ma żadnego wpływu na stan fizjologicznego pobudzenia), lecz przeciwko jego śladom pamięciowym, które zostały nadmiernie obsadzone energią psy-

³⁶ Wynika stąd zaskakujący wniosek, że świadomość nie powstaje w systemie pamięciowym, lecz w percepcyjnym. Freud potwierdza tę ideę w *Poza zasadą rozkoszy* i w *Notatce o cudownej tabliczce*, gdzie pisze, „iż niewyjaśnialne zjawisko świadomości powstaje w systemie percepcji na miejscu trwałych śladów [pamięciowych, R. M.]” – Z. Freud, *Notatka o cudownej tabliczce*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 292.

³⁷ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 501.

³⁸ Tamże, s. 502.

chiczną. „Odwrócenie się” procesu pierwotnego od przykrego wspomnienia stanowi zaś pierwszy przejaw wyparcia:

To nie związane z żadnym wysiłkiem, regularnie występujące odwrócenie się procesu psychicznego od wspomnienia tego, co ongiś był przykre, daje nam wzór i pierwszy przykład *wyparcia psychicznego*. Powszechnie wiadomo, ile jeszcze w normalnym życiu psychicznym dorosłego człowieka pozostało resztek, które – co da się udowodnić – pochodzą z owego odwrócenia się od tego, co przykre, z owej strusiej taktyki³⁹.

Freud lokuje zatem mechanizm wyparcia jeszcze przed wyodrębnieniem się systemów psychicznych, co potwierdzają dodatkowo uwagi z późniejszego tekstu:

Uważamy, iż mamy tu do czynienia ze starszymi, pierwotnymi resztkami fazy rozwojowej, podczas której były one jedyną formą procesów psychicznych. Najwyższą tendencję, jakiej dają posłuch te procesy pierwotne, łatwo rozpoznać: określona została ona mianem zasady rozkoszy–braku rozkoszy (czy też, krócej, zasady rozkoszy). Procesy te dążą do zdobywania rozkoszy; z aktów, które mogą wzbudzić brak rozkoszy, aktywność psychiczna się wycofuje (wyparcie)⁴⁰.

Wyparcie jako odwrócenie się od przykrego wspomnienia może polegać wyłącznie na tym, że proces psychiczny kieruje się – automatycznie – ku wspomnieniu, które umożliwi przynoszącą rozkosz halucynację. Płynie stąd zaskakujący wniosek, że zarówno życzenie, jak i jego halucynacyjne spełnienie w pierwotnym aparacie psychicznym są rezultatem wyparcia – pamiętajmy, że warunkiem pojawienia się życzenia i halucynacji jest brak, odczucie przykrości. Wynika stąd również to, że rozkosz nie pozostawia śladów pamięciowych, ponieważ jej rzeczywista realizacja polega na rozładowaniu, na motorycznym odprowadzeniu energii psychicznej. Ponadto opisany powyżej mechanizm implikuje tezę, że „drugi system”, oparty na wtórnym procesie psychicznym, bierze swój początek z aktu wyparcia wyobrażenia (ściślej – wspomnienia) popędowego, które rodzi odczucie przykrości.

³⁹ Tamże, s. 503

⁴⁰ Z. Freud, *Uwagi na temat dwóch zasad...*, s. 7–8.

Trzymajmy się jednak tego – oto i klucz do teorii wyparcia – *że drugi system tylko wtedy może obsadzić wyobrażenie, jeśli jest w stanie zahamować wynikający z niego rozwój braku rozkoszy*. To, co umykałoby temu zahamowaniu, pozostawałoby też niedostępne dla drugiego systemu, a wobec tego ze względu na zasadę braku rozkoszy wkrótce zostałoby opuszczone⁴¹.

Cytat ten potwierdza tezę, że pierwsze wyparcie dokonuje się w ramach procesu pierwotnego, a nie w rezultacie konfliktu procesu wtórnego i pierwotnego, a zatem poprzedza rozdział obydwu systemów! To zaś stoi w jaskrawej sprzeczności z założeniem, że pierwotne wyparcie dokonuje się za sprawą przeciwobładzenia ze strony przedświadomości.

Freud mógłby wyjaśnić ten paradoks, wskazując, że idea pierwotnego aparatu psychicznego jest tylko heurystyczną fikcją, która ma jedynie zilustrować hipotetyczny sposób funkcjonowania psychiki w najwcześniejszej fazie ontogenezy. Proces wtórny rozwija się stopniowo i dopiero po upływie pewnego czasu zaczyna wypierać proces pierwotny, dlatego „właściwe” pierwotne wyparcie z udziałem przedświadomej obsady rozkłada się na fazy przejściowe, a jego rzekomo czysta postać stanowi jedynie pomocnicze wyobrażenie. Przyjmijmy to wyjaśnienie i zastanówmy się, w jaki sposób przebiegałoby zatem pierwotne wyparcie inicjowane przez proces wtórny.

Obiektem wyparcia byłoby tutaj wyobrażenie obsadzone energią pragnienia, które dąży do wytworzenia halucynacyjnej identyczności percepcji z pamięciowym obrazem zaspokożenia. Aby tego rodzaju wyparcie mogło się dokonać, musiałyby zostać spełnione następujące warunki. Po pierwsze, wyobrażenie przejawiające tendencję do halucynacji powinno dotrzeć do świadomości, po drugie, świadomość musiałaby je rozpoznać oraz oszacować jego nieprawdopodobieństwo i szkodliwość dla aparatu psychicznego, następnie musiałaby uruchomić przysługujące jej dążenie do wytworzenia identyczności myślowej, czyli w tym przypadku – do stworzenia sytuacji, w której wspomnienie zaspokożenia potrzeby zostanie powtórzone w realnym świecie. Główną przeszkodą w tym dążeniu świadomości byłyby rozwój afektów (pochodzących od nieświadomego, niedostępnego świadomości wspomnienia), które przenoszą się na przedświadome myśli. Przedświadomość nie może bowiem sama z siebie zahamować afektów, odwraca się od nich wyłącznie na skutek oddziaływania zasady unikania braku rozkoszy.

⁴¹ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych*, s. 503.

Wyparcie wymagałoby jeszcze jednego mechanizmu obronnego. Jak pokazaliśmy, nieświadome wyobrażenie dąży do 1) motorycznego odprowadzenia (cel ten jest trudny do osiągnięcia, ponieważ świadomość panuje w znacznej mierze nad motoryką i wieloma formami ekspresji – wyjątkiem są sytuacje, w których odprowadzenie energii zachodzi spontanicznie i bezwysiłkowo, np. w śmiechu, płaczu, wybuchach agresji etc., czyli w tych rodzajach ekspresji, które wymykają się spod kontroli świadomości) lub do 2) halucynacji, (identyczności postrzeżeniowej) – afekt przenosi się tutaj nie tylko na przedświadome wyobrażenie, ale również na postrzeżenie.

Gdy po jakimś czasie halucynacja nie przynosi realnego zaspokojenia, uruchamia się mechanizm wyparcia. Proces wtórny musi w tym przypadku przenieść z obrazu percepcyjnego obsadzonego nieświadomym afektem na inny, skojarzony z nim (np. przez podobieństwo) obraz percepcyjny przedświadomą obsadę, która powinna być na tyle silna, żeby zatrzymać dalszy przepływ energii afektu do systemu postrzegania. To zatrzymanie energii powoduje równocześnie utrwalenie halucynacyjnego postrzeżenia, które wycofuje się z obszaru świadomości. W efekcie prymat uzyskuje proces wtórny uwzględniający realne wymogi rzeczywistości. Jak pisze Freud: „W ten sposób wprowadzona została nowa zasada aktywności psychicznej; nie przedstawiano sobie już tego, co przyjemne, lecz to, co realne, nawet jeśli miałyby to być niemiłe”⁴².

Opisane powyżej wyparcie pierwotne zachodzi za sprawą procesu wtórnego, natomiast wyparcie określane przez Freuda jako „pierwsze” odbywa się wyłącznie w ramach procesu pierwotnego za pośrednictwem zasady unikania braku rozkoszy. Płyne stąd zaskakujący wniosek, że pojęcie „wyparcia pierwotnego” nie pokrywa się z pojęciem „pierwszego wyparcia”. Trzymając się wiernie toku wywodu w obydwu tekstach, uzyskujemy zatem cztery, a nie trzy – jak przyjmuje „oficjalnie” Freud⁴³ – fazy wyparcia:

1. Pierwsze wyparcie w ramach procesu pierwotnego za pośrednictwem zasady unikania rozkoszy.
2. Pierwotne wyparcie jako utrwalenie energii popędowej odrzuconego wyobrażenia za pośrednictwem przedświadomej obsady.

⁴² Z. Freud, *Uwagi na temat dwóch zasad...*, s. 8.

⁴³ Trójstopniowy proces wyparcia Freud opisuje klarownie m.in. w: tenże, *Psychoanalityczne uwagi o autobiograficznie opisanym przypadku paranoi*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Charakter a erotyka*, Warszawa 1996, s. 153–154.

3. Właściwe wyparcie myśli przeniesieniowej za pośrednictwem przekształcenia afektu.
4. Utworzenie symptomu jako powrót tego, co wyparte.

5. Pojęcie utrwalenia

Na zakończenie przeanalizujemy jeszcze pojęcie utrwalenia, które definiuje mechanizm wyparcia pierwotnego. Jego efektem ma być oddalenie zakazanego wyobrażenia, które zostaje obsadzone stałym „nakładem afektu” i w niezmienionej, „niezniszczalnej” – jak pisze Freud – postaci osadza się w nieświadomości. Według ustaleń zawartych w *Objaśnianiu marzeń sennych* jako wzorcowy przykład utrwalenia funkcjonuje histeria – wyzwolone wspomnienie ożywia się w niej z identyczną siłą wyrazu, jak w przypadku źródłowego, traumatycznego ataku⁴⁴.

Freud opisuje tutaj utrwalenie w kontekście funkcjonowania systemów pamięciowych. Powstaje ono na bazie skojarzenia dwóch współwystępujących przedstawień: obrazu pamięciowego pobudzenia wywołanego potrzebą oraz obrazu percepcyjnego rejestrującego zaspokojenie potrzeby (asocjacja równoczesności)⁴⁵. Dzięki temu skojarzeniu pojawiająca się później potrzeba przyjmuje postać życzenia. Asocjacja równoczesności umożliwia zatem halucynacyjne utrwalenie upragnionego obiektu.

Problematyczność tego wyjaśnienia polega na tym, że opisane powyżej pierwotne wyparcie, które prowadzić ma do utrwalenia „pierwszej” sekwencji życzeniowej, nie daje się utożsamić z „pierwszym wyparciem”, które również utrwała – choć bez udziału przedświadomej obsady – nieświadome wyobrażenie (wspomnienie). Przyjęcie istnienia dwóch form wczesnego wyparcia (pierwotnego i pierwszego) prowadzi nieuchronnie do wniosku, że należy również założyć istnienie dodatkowego utrwalenia, które poprzedza utrwalenie spowodowane pierwotnym wyparciem.

Utrwalenie zachodzi w obydwu przypadkach w systemie pamięciowym, co kłóci się jednak z założeniem Freuda, że pamięć funkcjonuje niezależnie od mechanizmu związania energii popędowej z wyobrażeniem – wspomnienia aktywizują się bowiem na skutek zmniejszenia oporu i utworzenia drogi dla

⁴⁴ Tenże, *Objaśnianie marzeń sennych...*, s. 485–486.

⁴⁵ Tamże, s. 454–455.

pobudzenia⁴⁶. Freud odróżnia wspomnienie (śląd wspomnieniowy – *Erinnerungspur*) od pamięci (*Gedächtnis*), która jest funkcją przedświadomości. Część wspomnień jest dostępna przedświadomości (pamięci), natomiast pozostała, wyparta i nieświadoma część wymyka się jej operacjom: „To, co określamy mianem naszego charakteru sprowadza się przecież do śladów wspomnieniowych naszych wrażeń, i to właśnie takich wrażeń, które najsilniej na nas oddziaływały, wrażeń z okresu naszej młodości, które prawie nigdy nie stają się świadome”⁴⁷. Gdyby zatem wszystkie ślady wspomnieniowe zostały utrwalone przez zwiążanie z energią popędową, utracilibyśmy całkowicie pamięć.

Utrwalenie jako mechanizm antagonistyczny wobec pamięci nie może dokonywać się za jej pośrednictwem, a to właśnie zakłada koncepcja pierwotnego wyparcia. Jak pisaliśmy w poprzednim rozdziale, przedświadoma przeciwoobsada (istotny czynnik uruchamiający wyparcie pierwotne) dąży do identyczności myślowej, a zatem posługuje się funkcją pamięci.

Freud popada tutaj w jaskrawą sprzeczność, nie tłumaczy ponadto, w jaki sposób zachodzi utrwalenie w ramach „pierwszego” wyparcia. W tym przypadku wyparte wyobrażenie zostaje utrwalone bez udziału przedświadomej obsady, co rodzi kłopotliwe pytanie, jak i czy w ogóle jest to możliwe, skoro proces pierwotny jest „płynny”, z definicji nie „wiąże” (a tym samym nie utrwała) energii psychicznej. Na pytanie to nie znajdziemy, niestety, żadnej odpowiedzi w tekstach Freuda⁴⁸.

Kończąc nasze analizy, przyjrzyjmy się jeszcze pojęciu utrwalenia w kontekście teorii seksualności oraz koncepcji traumy pourazowej, która posługuje się nim bez odniesienia do aktu wyparcia.

Opisując rozwój libido, Freud zaznacza, że utrwalenie popędu w życzeniu (wybór celu seksualnego) jest procesem stopniowym. Utrwalenie pojmowane tutaj jako zahamowanie rozwoju powoduje, że fiksacje wcześniej-

⁴⁶ Tamże, s. 455.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Próbę wyjaśnienia nieświadomego (niezależnego od Ja) wiązania energii znajdziemy w rozprawie *Poza zasadą rozkoszy*. Freud stawia tam hipotezę, że w ramach procesu pierwotnego istnieje pewna, niesprecyzowana przez niego forma „wiążania”, która stanowi podstawę przymusu powtarzania. Freud modyfikuje zatem wcześniejszy pogląd o całkowicie swobodnym przepływie energii w procesie pierwotnym. W nowym ujęciu pojawia się sugestia, że nieświadoma energia psychiczna krąży po łańcuchach wyobrażeń, co zakłada istnienie „wiązań” skojarzeniowych. Uwagi Freuda na temat „nieświadomego wiązania” są niezwykle zdawkowe i odnoszą się do tego tematu tylko pośrednio, dlatego rezygnujemy z szczegółowego omówienia tej kwestii.

szych stadiów rozwojowych zostają zachowane (w formie utajonej), mimo prymatu rozwoju seksualności genitalnej. Jeśli rozwój psychoseksualny zostanie zaburzony, dominację zyskuje jedno z wcześniejszych (pregenitalnych) utrwalen. W zależności od tego, która z fiksacji stanie się ostatecznie dominująca w życiu seksualnym, można mówić o oralnym, analnym, uretalnym, narcystyczno-fallicznym czy genitalnym charakterze. Dojrzała, genitalna postać seksualności rozwija się w rezultacie wyparcia wcześniejszych pregenitalnych orientacji. Ta dość dobrze znana teza twórcy psychoanalizy rodzi pewne trudności interpretacyjne, zwłaszcza w kontekście teorii wyparcia. Stają się one widoczne, gdy przywołamy pogląd Freuda, że wyparcie (zarówno „pierwotne”, jak i właściwe, czyli „wtórne”) wiąże się z utrwaleniem popędu. Z zestawienia obydwu twierdzeń (o utrwaleniu i wyparciu) wynika, że nawet w dojrzałej formie seksualności powinniśmy mieć do czynienia z utrwaleniem wszystkich orientacji psychoseksualnych. Jak zatem wytłumaczyć kluczową dla psychoanalizy ideę, że infantylne stadia rozwoju libido powinny przekształcić się w dojrzałą, genitalną postać – zahamowanie popędu oznacza bowiem jego zatrzymanie, a tym samym uniemożliwia jego dalszy rozwój. Freud, prawdopodobnie świadomy tej niekonsekwencji, wprowadził pojęcie popędu częściowego. Uznał, że popęd seksualny jako całość daje się rozłożyć na wiele popędów częściowych (związanych z określoną sferą erogenną lub definiowanych ze względu na cel, do jakiego dążą)⁴⁹. Popęd częściowy przejawia się w aktywnościach seksualnych dziecka, w perwersjach, ale niekiedy również jako część składowa genitalnej seksualności (np. w tendencji do oglądania obnażonych specyficznych cech płciowych ciała partnera⁵⁰). Osiągnięcie dojrzałości seksualnej polegać ma na swoistej syntezie popędów cząstkowych pod prymatem organów genitalnych⁵¹. Freud nie wyjaśnia jednak dokładnie, w jaki sposób przebiega owa synteza. Z naszej strony możemy tylko podkreślić problematyczność tej teorii. Twierdzenie, że genitalna orientacja opiera się na „organicznym wyparciu seksualnym”⁵² nie daje się pogodzić koncepcją rozwoju seksualności genitalnej, chyba że przy-

⁴⁹ Z. Freud, *Trzy rozprawy o teorii seksualnej*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Życie seksualne*, Warszawa 2009, s. 60–62.

⁵⁰ Tenże, *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1993, s. 124–125.

⁵¹ Por. J. Laplanche, J. B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Warszawa 1996, s. 69–70.

⁵² Z. Freud, *Moje poglądy na temat roli seksualności w etiologii nerwic*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Życie seksualne*, s. 138.

miemy (Freud nie precyzuje tej kwestii), iż „wyparcie organiczne” nie wiąże się z utrwaleniem. Założenie to – skądinąd sprzeczne z freudowską definicją wyparcia – pozwoliłoby wytłumaczyć fakt, że normalny rozwój seksualny jest niepatologicznym symptomem „organicznego wyparcia”.

Ze względu na ograniczenia ramowe artykułu nie będziemy dalej wdawać się w przypuszczenia i spekulacje, które mogłyby dostarczyć ewentualnych argumentów na poparcie koncepcji Freuda. Chcielibyśmy jednak wskazać jeszcze jedną wątpliwość, jaka nasuwa się w trakcie analizy pojęcia utrwalenia w teorii rozwoju seksualnego. „Organiczne wyparcie”, które w jakiś sposób (nie wiemy dokładnie jaki) prowadzi do normalnego rozwoju libido i nie pociąga za sobą utrwalenia infantylnych popędów, nie może być pochodną pierwotnego wyparcia. To zaś popada w sprzeczność z tezą, że *Urverdrängung* (jako utrwalenie) jest zwiastunem i warunkiem każdego wyparcia⁵³.

Według Freuda mechanizm utrwalenia aktywizuje się również w przypadku oddziaływania traumatyzujących pobudzeń, ale nie wynika wówczas z wyparcia. Wyparcie zachodzi bowiem wyłącznie wtedy, gdy pobudzenie (np. odczucie głodu doznawanego przez dziecko) nie przekracza określonego progu natężenia⁵⁴. W *Poza zasadą rozkoszy* Freud pisze o utrwaleniu, wyjaśniając genezę syndromu posttraumatycznego w nerwicy natręctw.

Zdarzenie w rodzaju traumy zewnętrznej z pewnością wywoła poważne zaburzenie w procesie dystrybucji energii w organizmie i wprawi w ruch wszystkie środki odparcia. Ale zasada rozkoszy jest wówczas dezaktywowana. Nie sposób już powstrzymać procesu zalewania aparatu psychicznego wielkimi ilościami pobudzenia; powstaje tu raczej inne zadanie – zadanie zlikwidowania bodźca, zadanie psychicznego okiełznania wdzierających się mas pobudzenia, by następnie doprowadzić je do likwidacji⁵⁵.

Wtargnięcie do aparatu psychicznego silnego zewnętrznego pobudzenia przełamuje ochronę przed bodźcami – z powodu gwałtowności i nagłości

⁵³ Tenże, *Psychoanalityczne uwagi...*, s. 153.

⁵⁴ „Załóżmy, że bodziec popędowy w rodzaju głodu pozostaje niezaspokojony. Staje się wówczas rozkazujący, nie można go uśmierzyć inaczej, jak tylko za pomocą akcji zaspokojenia. Wydaje się, że coś w rodzaju wyparcia jeszcze długo nie będzie można brać pod uwagę. A zatem z pewnością nie mamy do czynienia z wyparciem, gdy napięcie pojawiające się w wyniku niezaspokojenia pobudki popędowej staje się nieznośnie wielkie” w: Z. Freud, *Wyparcie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 79–80.

⁵⁵ Z. Freud, *Poza zasadą rozkoszy*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, s. 184.

niebezpiecznego bodźca nie działa tutaj system lękowy. Powstrzymanie zalewu bodźców, który może całkowicie zdeintegrować psychikę, polega na tym, że ze wszystkich stron aparatu napływa energia, „by w otoczeniu miejsca, w którym doszło do wtargnięcia, stworzyć odpowiednio wysokie obsady energetyczne”⁵⁶. Tego rodzaju silna „obsada przeciwna” tworzy następnie symptom nerwicowy, przejawiający się w tym, że chory cierpi na koszmary senny, w których kompulsywnie powraca do sytuacji wypadku. Freud przekonuje, że nie można tego mechanizmu wytłumaczyć działaniem zasady rozkoszy, ta bowiem dąży do halucynacji, która pozoruje spełnienie życzenia, a przynajmniej pozwala uniknąć nieprzyjemnych doznań.

Tym samym nerwicowy koszmar senny nadrabia poniekąd pracę, której nie zdążył wykonać zaszokowany aparat psychiczny (tzn. nie zdążył uruchomić „pogotowia lękowego”, które przynajmniej częściowo neutralizuje niebezpieczne bodźce). Dręczący chorego koszmar senny byłby zatem wciąż ponawianą i nieudaną próbą (późniejszego) zlikwidowania traumatyzujących bodźców.

Naszkiecowana powyżej geneza nerwicy pourazowej wyjaśnia w spójny – na gruncie psychoanalizy – sposób mechanizm utrwalenia traumatycznego wyobrażenia, jednakże nie znajdujemy tutaj żadnego odniesienia do aktu wyparcia.

Rezultatem analiz niniejszego, ostatniego rozdziału jest wniosek, że Freudowi nie udało się jasno i przekonująco wyeksplikować fenomenu wyparcia za pomocą pojęcia utrwalenia. Równie negatywna konkluzja płynie z całości naszych wywodów: teoria wyparcia w swoich kolejnych wariantach prowadzi do nierozwiązywalnych sprzeczności, zawiera wiele niedomówień, jest niekonsekwentna i wymagałaby, gdyby ktoś chciał jej bronić, wprowadzenia gruntownych zmian, które prawdopodobnie zmieniłyby całościowy sens projektu psychoanalizy freudowskiej⁵⁷.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ W niniejszym artykule koncentrowaliśmy się na tekstach samego Freuda, dlatego pomijamy w nim kwestię tego, na ile wskazane trudności zostały rozwiązane w innych koncepcjach psychoanalitycznych.

Zakończenie

Na zakończenie chciałbym podzielić się kilkoma ogólnymi uwagami dotyczącymi znaczenia freudowskiej psychoanalizy dla współczesnej i przyszłej humanistyki. Zanim przejdę do tej kwestii wyjaśnię tylko ewentualną wątpliwość, jaką może nasunąć lektura obydwu artykułów poświęconych teorii wyparcia. Nie da się ukryć, że zawarte w nich analizy przyniosły negatywne rezultaty, nie powinno to jednak skłaniać czytelnika, którego przekonały powyższe wywody, do odrzucenia hurtem całej psychoanalizy Freuda. Jak zaznaczyłem we wstępie, głównym celem moich dociekań była – możliwie bliska tekstu źródłowego – rekonstrukcja jednego z najważniejszych pojęć psychoanalitycznych, a nie omówienie ani, tym bardziej, ocena całej teorii psychoanalitycznej. Jestem głęboko przeświadczony o tym, że dopiero po przeprowadzeniu tego rodzaju „pracy u podstaw” w odniesieniu do innych kategorii, będziemy mogli dokonać szerszego i bardziej dogłębnego rozrachunku z dziedzictwem myśli autora *Poza zasadą rozkoszy*.

Przejdźmy teraz do kilku bardziej ogólnych spostrzeżeń. Punktem wyjścia uczynimy podział na „energetykę” i „hermeneutykę” psychoanalizy, jakiego dokonał Paul Ricoeur w swoim – monstrualnie obszernym – eseju o Freudzie⁵⁸. W największym skrócie „energetyka psychoanalizy” przejawia się w próbie wyjaśniania zjawisk psychicznych przez konflikt sił, natomiast jej „hermeneutyka” – jako egzegeza sensu jawnego przez sens utajony⁵⁹. Z dzisiejszej perspektywy „energetyka” ze swoją nader niejasną terminologią, skupioną wokół kategorii „siły”, „energii psychicznej” (początki tego ujęcia możemy zlokalizować najpóźniej u Leibniza, najsilniejszy wpływ na Freuda wywarł w tym kontekście oczywiście Nietzsche), budzi duże wątpliwości nie tyle z powodu swojej nieadekwatności, lecz bardziej właśnie z powodu swojej „nieeksplikowalności”. Zasadniczo nie wiemy bowiem, czym są same popędy, nie dowiadujemy się niczego na temat dynamiki ich zmian, ponieważ dostęp do nich można uzyskać jedynie pośrednio poprzez ich reprezentacje psychiczne. Sam Freud pisze zresztą: „Doktryna popędu jest, by tak rzec, naszą mitologią”⁶⁰. Twórca psychoanalizy początkowo rozumiał ten termin dość

⁵⁸ P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, Warszawa 2008.

⁵⁹ Tamże, s. 63.

⁶⁰ Z. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. P. Dybel, Warszawa 1995, s. 94.

jednoznacznie w sensie energii neuronalnej, ale później zrezygnował z tego ujęcia. Czego zatem dowiadujemy się na ten temat z pism Freuda?

Po pierwsze, energia psychiczna przejawia się źródłowo jako popęd wytwarzany przez system nerwowy. Popęd nie dociera do świadomości, która jest jego „wysublimowaną” (kolejna niejasna kategoria Freuda) postacią, lecz ukazuje się pośrednio przez reprezentacje (przedstawienia) popędu. Źródłem popędu jest zatem organizm, jego celem zaś „rozładowanie”, „odprowadzenie” energii za pośrednictwem systemu motorycznego. Co ciekawe, takie rozumienie popędu pokrywa się w znacznej mierze z ustaleniami etologii, która zaczęła rozwijać się w okresie międzywojennym (a zatem w czasie, gdy Freud dysponował już „dojrzałą” teorią psychoanalityczną). Etologia wykorzystywała pojęcie popędu w opisie sposobu funkcjonowania instynktu (wrodzonej koordynacji ruchowej). Popęd był rozumiany tutaj jako spontaniczna, endosomatyczna (a zatem niezależna od środowiska) produkcja bodźców, które stanowią siłę napędową ruchów instynktownych.

Etologia i psychoanaliza Freuda stanowiły stały punkt odniesienia dla klasycznej antropologii filozoficznej (Max Scheler, Helmuth Plessner, Arnold Gehlen). Wygaśnięcie (a przynajmniej marginalizacja) tej tradycji na początku lat 70. XX wieku była spowodowana, między innymi, odejściem nauk biologicznych od pojęcia instynktu i popędu, do czego przyczyniły się nowe odkrycia w dziedzinie neurofizjologii mózgu⁶¹. W świetle ustaleń tych nauk antropologiczne ustalenia oparte na teorii popędu, ale również „energetyka” psychoanalizy muszą budzić liczne wątpliwości. Ostrze tego rodzaju krytyki nie dotyka jednak hermeneutycznego aspektu psychoanalizy. Jak przekonująco pokazał Paweł Dybel, psychoanaliza stanowi współczesną, niezwykle płodną mitologię ożywiającą znaczną część nauk humanistycznych⁶². W tym sensie jej wartość nie polegałaby na tym, że oferuje ona naukową metodę opisu, lecz na tym, że otwiera niezwykle płodny horyzont rozumienia człowieka i kultury. Chcąc zrozumieć sens ludzkiej kondycji, znaczenie symbolicznego wymiaru kultury, w jakiej żyjemy, potrzebujemy różnych (nie dysponujemy bowiem jedną, uniwersalną metodą rozumienia) kluczy interpretacyjnych, ponieważ wydaje się, że dopiero zderzenie odmiennych, a niekiedy nawet sprzecznych ze sobą wykładni pozwoli nam rozjaśnić kruchą i niezwykle

⁶¹ Por. pracę Gerharda Rotha, który omawia zarówno psychoanalizę, jak i etologię w świetle nauk o mózgu: G. Roth, *Fühlen, Denken, Handeln. Wie das Gehirn unser Verhalten steuert*, Frankfurt am Main 2001, s. 34–58, 355–376.

⁶² P. Dybel, *Freuda sen o kulturze*, Warszawa 1996.

złożoną „prawdę” o nas samych. Historia idei pokazuje, że psychoanaliza znakomicie sprawdziła się w owej „sensotwórczej” i „ożywiającej” funkcji, inspirując wiele różnych, często skonfliktowanych ze sobą nurtów w humanistyce – co do tego nie ma wątpliwości. Wątpliwość wywołuje jednak nasuwające się przy tej okazji pytanie, czy aby współczesna humanistyka nie znalazła się w sytuacji, w której należałoby poszukać jakiejś alternatywnej, równie kreatywnej wizji ludzkiej psychiki. Wprawdzie filozofia, psychologia i szeroko pojęte nauki społeczne i biologiczne oferują nam dzisiaj bogactwo rozmaitych sposobów rozumienia człowieka w kulturze, jednak wydaje się, że wciąż brakuje nam równie rozległego i „płodnego” spojrzenia, które sprostałoby wyzwaniom współczesności i otworzyło nowe horyzonty rozumienia dla przyszłości. Takiej alternatywy nie dostarczą nam, wbrew licznym głosom apologetów, bujnie rozwijające się, deterministycznie zorientowane neuronauki⁶³. Podejmowane ostatnio próby zmodyfikowania psychoanalizy pod kątem najnowszych ustaleń z zakresu nauk o mózgu kończą się i muszą się zakończyć porażką, ponieważ obydwie dyscypliny operują w ramach nieprzekładalnych paradygmatów⁶⁴ – idąc tropem Ricœura, możemy powiedzieć, że zderza się tutaj kluczowe dla „hermeneutyki psychoanalizy” pytanie o sens z opisem ludzkiej kondycji, w którym podstawową kategorią jest przyczynność.

W obliczu braku wspomnianej alternatywy, a w kontekście polskim, w obliczu ubogiej recepcji psychoanalizy, pozostaje nam podjąć wysiłek ponownego, gruntownego przemyślenia jej dziedzictwa, do czego przyczynić się mogą, jak mam nadzieję, obydwie zaprezentowane tutaj artykuły.

⁶³ O nowej „neuromitologii” pisze Thomas Fuchs, wskazując przy tej okazji na jej nikłą przydatność w humanistyce w: T. Fuchs, *Neuromythologien. Mutmaßungen über die Bewegkräfte der Hirnforschung* – artykuł dostępny online pod adresem: http://www.scheidewege.de/pdf/testseiten36/184-185_Fuchs.pdf.

⁶⁴ Por. szczegółowe porównanie paradygmatu psychoanalizy z paradygmatem zogniskowanym na ustaleniach neuronauk w: E. Seifert, *Seele-Subjekt-Körper. Freud mit Lacan in Zeiten der Neurowissenschaften*, Gießen 2008.

Bibliografia (uzupełnienie części 1)

- Dybel P., *Freuda sen o kulturze*, Warszawa 1996.
- Freud Z., *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1993.
- Freud Z., *Konstrukcje w analizie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, Warszawa 2007, s. 353–368.
- Freud Z., *Kwestia analizy laików (rozmowy z bezstronnym)*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, Warszawa 2007, s. 241–312.
- Freud Z., *Metapsychologiczne uzupełnienie teorii marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, Warszawa 2009, s. 131–144.
- Freud Z., *Moje poglądy na temat roli seksualności w etiologii nerwic*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Życie seksualne*, Warszawa 2009, s. 131–140.
- Freud Z., *Niesamowite*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Pisma psychologiczne*, Warszawa 1997, s. 233–262.
- Freud Z., *Notatka o „cudownej tabliczce”*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, Warszawa 2009, s. 289–296.
- Freud Z., *O „dzikiej” psychoanalizie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, Warszawa 2007, s. 103–112.
- Freud Z., *Przypominanie, powtarzanie, przepracowywanie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Technika terapii*, Warszawa 2007, s. 165–174.
- Freud Z., *Psychoanalityczne uwagi o autobiograficznie opisanym przypadku paranoi*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Charakter a erotyka*, Warszawa 1996, s. 105–166.
- Freud Z., *Technika terapii*, Warszawa 2007.
- Freud Z., *Trzy rozprawy o teorii seksualnej*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Życie seksualne*, Warszawa 2009, s. 27–130.
- Freud Z., *Zaprzeczenie*, przeł. R. Reszke, [w:] tenże, *Psychologia nieświadomości*, Warszawa 2009, s. 297–302.
- Fuchs T., *Neuromythologien. Mutmaßungen über die Bewegkräfte der Hirnforschung* – artykuł dostępny online pod adresem: http://www.scheidewege.de/pdf/testseiten36/184-185_Fuchs.pdf.
- Roth G., *Fühlen, Denken, Handeln. Wie das Gehirn unser Verhalten steuert*, Frankfurt am Main 2001.
- Seifert E., *Seele-Subjekt-Körper. Freud mit Lacan in Zeiten der Neurowissenschaften*, Gießen 2008.

Abstract

The Paradoxes of Freud's Theory of Repression. Part 1

The second part of the article discusses the paradoxes of the theory of repression in the context of language interference, and the example of obsessive-compulsive neurosis. In both cases, we show the contradiction whereby the unconscious repression is made by the conscious self. Then the analysis is subjected to the concept of the primal repression and to the based on it distinction between primary and secondary process. At the end of the article will be taken the issue of the fixation in the context of the theory of sexuality and traumatic neurosis.

Key words: the primal repression, the primary process, the secondary process, language, the theory of sexuality, the traumatic neurosis, the fixation